

**Zwiazek Polskich Artystów Fotografików  
Okręg I ski**

**Alfred Ligocki ( 1913 - 1984 )**  
***Józef Lig za - wspomnienie***



**Było mu bliskie WSZYSTKO CO PI KNE**

**Józef Lig za**

Zbli a si trzecia rocznica mierci jednego z najbardziej znanych i szanowanych krytyków sztuki **Alfreda Ligockiego ( 1913 - 1984 )**.

Du o czasu, eby zapomnie i mało zarazem, eby przeanalizowa jego dokonania jako autora licznych publikacji i ksi ek o sztuce, plastyce i fotografii oraz ich popularyzatora, jak równie człowieka o imponuj cej skali zainteresowa i niezrównanego erudyta .

W tym krótkim szkicu biograficznym chciałbym przybli y osob Alfreda Ligockiego jako CZŁOWIEKA, który przez swój rozległ wiedz , wywarł znacz cy wpływ na osobowo wielu ludzi oraz na nasze rodowisko fotograficzne, a ci lej Okr g l ski Zwi zku Polskich Artystów Fotografików. My l , e o Alfredzie Ligockim k r y t y k u powinni napisa ci, którzy toczyli z nim zaci te boje polemiczne o kondycj sztuki i jej kształt oraz odbiór obrazu fotograficznego w stosunku do tradycyjnie przyj tych gustów i historycznie uwarunkowanych sposobów warto ciowania. Powinni to zrobi jak najszybciej, eby przerwa t niepokoj c cisz , jaka powstała od Jego mierci.

Alfred Ligocki urodził się 27. 07. 1913 roku w Poznaniu. W dwudziestym roku życia miał już własny, oryginalny sposób wypowiedzania się na temat współczesnej sztuki oraz rozległą wiedzę. Rodzice widząc, że syn kieruje swoje zainteresowania w stronę - jak wówczas uważano - mało konkretnej dziedziny, postanowili, że będzie studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim. Jak wspominał po latach, nie można było zrobić lepszego wyboru. Tam właśnie zetknął się z profesorami o uznanym autorytecie i wielkiej indywidualności, którzy nauczyli go precyzyjnego i logicznego myślenia. Duży wpływ na kształtowanie jego postawy miał również dom rodzinny, a szczególnie ojciec, który był założycielem i długoletnim dyrektorem Gimnazjum, Kupieckiego w Poznaniu. Po wkroczeniu Niemców do Poznania, został on aresztowany jako zakładnik, a następnie stracony w Cytadeli Poznańskiej w roku 1941.

Alfred Ligocki ukończył Uniwersytet Poznański w 1935 roku. Do wybuchu wojny pracował w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Egzamin sędziowski złożył w 1938 r. Wydał wiele prac z zakresu prawa. W grudniu 1939 roku wysiedlony z Poznania przebywał do roku 1940 w Piotrkowie, od następnego roku do końca wojny mieszkał i pracował w Czestochowie. Właśnie tu rozpoczęła się jego prawdziwa przygoda ze sztuką. Organizował w swoim domu spotkania z młodzieżą, oblepiając ściany reprodukcjami malarskimi, analizował dzieła plastyczne i wygłaszał pouczające referaty. Fotografii zaczął się interesować dopiero w Katowicach, gdzie od 1945 roku osiadł na stałe. Początkowo pracował jako radca prawny w „Centrostalu” do 1949 roku, natomiast od 1950 roku do samej emerytury tj. do 1979 r. w Wydawnictwie „Isk” na stanowisku starszego redaktora Redakcji Literackiej, z którą współpracował jako recenzent aż do śmierci.

W Katowicach spotykał grupę twórców, którzy organizowali ośrodki życia artystycznego: malarzy, plastyków oraz fotografików. Rezygnując z pracy zawodowej jako prawnik, kierując swoje zainteresowania wyłącznie w stronę sztuki. Uprawia krytykę z dziedziny fotografii i plastyki. Jest wszędzie tam, gdzie dyskutuje się o sztuce.

Drukuje swoje artykuły w pismach kulturalnych. Jego komentarze i oceny znane są również słuchaczom Radia i Telewizji oraz czytelnikom gazet codziennych.

Przez 7 lat wykładał teorię i historię sztuki w Akademii Sztuk Pięknych na Wydziale Grafiki w Katowicach. Młodzież akademicka nazywała go profesorem, chociaż nigdy profesorem nie był. Jest autorem kilkudziesięciu analitycznych wstępów do katalogów wystaw artystów włoskich, krakowskich i wrocławskich.

Okręgiem włoski Związek Polskich Artystów Fotografików współpracował z Alfredem Ligockim od samego początku, przyjmując w dużym stopniu jego credo fotografii artystycznej, a mianowicie twórczy i oryginalny stosunek do zastanej tradycji oraz wartości estetycznych.

Wieloletnia wiedza pozwala Alfredowi Ligockiemu uzasadniać własne opinie przekonującymi dowodami. Często mówiono o nim, że jako jeden z pierwszych wnikliwie, a przede wszystkim mądrze pisze na tematy współczesnej fotografii. Fascynował się również awangardą i najbardziej nawet ryzykownymi poszukiwaniami nowych środków ekspresji, które przeciwstawiał utartym schematom o roli fotografii w społeczeństwie. W trudnym dla fotografii okresie ukazywały się artykuły Alfreda Ligockiego z dziedziny estetyki i filozofii fotografii, natomiast w 1962 roku tak bardzo oczekiwane opracowanie, książka pt. "Fotografia i sztuka", wydana przez Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe w Warszawie. W roku 1979 opublikował kolejne najważniejsze dzieło swego życia z tej dziedziny pt. „Fotograficzne penetracje”. Dzięki jest to nieoceniona pozycja książkowa dla środowisk fotograficznych, natomiast dla wielu wademezum fotograficznego myślenia oraz szacunku dla innych kierunków i tendencji artystycznych nie tylko fotografii typu „life”, której był zwolennikiem.

Pomimo wielu kontrowersji, jakie wywoływały wypowiedziane przez Alfreda Ligockiego opinie dotyczące fotografii, a nawet antagonizmów spowodowanych jego brakiem entuzjazmu dla dokonania m. in. Jana Bułhaka, uznanego za ojca polskiej fotografii należało stwierdzić, że Alfred Ligocki położył duże zasługi dla rozwoju powojennej fotografii i trafnie przewidział jej przyszłość.

Według autora „Fotograficznych penetracji” ta dziedzina sztuki powinna być oparta na rzeczywistości realnie istniejącej, w ścisłym powiązaniu z problemami współczesnej sztuki; nie może być oderwana od zjawisk, jakie obecnie rozgrywają się na naszych oczach. Wielu piszących o fotografii (mimo iż innymi Jerzy Lewczyński), trafnie odczytuje intencje Alfreda Ligockiego, któremu mianowicie chodzi o taką fotografię, która unika manowców i udziwnień, a jednocześnie nie jest manifestacją artystycznych poglądów opartych na przekazie treści.

Oprócz wspomnianych pozycji książkowych traktujących głównie o fotografii Alfred Ligocki wydał do roku 1984 jeszcze przeszło dwadzieścia prac biograficznych i analitycznych. Książka pt. „Trzy spotkania ze światem widzialnym” zalecona została przez Ministerstwo Oświaty jako podręcznik do nauki w średnich szkołach plastycznych. W tym czasie ukazała się też jeszcze jedna książka, którą Ligocki ukończył w ostatnich dniach życia pt. „Czy istnieje fotografia socjologiczna”.

Przeoglądając dorobek pisarski Alfreda Ligockiego, odnotowałem szereg prac przekładowych osiem książek oraz kilkadziesiąt tłumaczeń różnorodnych artykułów z języka niemieckiego. Niekonwencjonalny dobór tych pozycji dobitnie świadczy, że umiał poprzez swój indywidualny dostrzec indywidualność i oryginalność innych. Ostatniej książki o Stefanie Suberlaku - jej nie ukończył. Zmarł nagle 5. 07. 1984 roku w wieku 71 lat.

Có jednak znaczy sucha, mniej lub bardziej dokładna biografia, jeżeli nie uzupełni się jej obrazem, jaki pozostawił w ludzkiej pamięci. Kiedy zapytałem współpracowników z Wydawnictwa „ Isk”, z którymi przepracowałem prawie 30 lat, usłyszałem takie opinie: humanista o ciśle, niezależnym umyśle, niezrównany erudyta, człowiek o niepospolitej inteligencji. Pan Al., lub Alu jak go nazywali, a był to skrót imienia i zarazem inicjały, którymi się podpisywał cieszył się wielkim autorytetem. Liczyli się z Nim zarówno autorzy, jak i koledzy. W jego osobowości były i znajdowały wspaniałe równowagę cechy zdawałoby się sprzeczne: wysokie wymagania, nawet pewna surowość, zyczliwość i serdeczność. Sam pełen godności i kultury osobistej, szanował i cenił te cechy u innych.

Doskonale odróżniał autentyczne wartości od wszelkiego rodzaju pozerstwa czy efekciarstwa. Nie tolerował bufonady i chętnie mawiał za starym mistrzem La Rochefoucauld, że powaga to jest obrzdek ciała, który ma ukrywać niedostatki ducha. Jego humor, niekiedy rubaszny, zawsze odznaczał się dobrym smakiem. Bywał duszą towarzystwa. Choć ludzi na przyjaciół wybierał sam i chyba nie miał ich zbyt wielu, za to przywiązywał się bardzo i przyjańcom pozostawał wierny. Jeżeli do tego dodamy, że bardzo charakterystyczny Jego cech był rzadko spotykany dar skupiania się nad tym wszystkim, co robił, oraz wyjątkowo łatwo wypowiadania swoich myśli otrzymamy postać prawdziwie niezwykłą.

Koncepcyjnie pracował zwykle ... na spacerze, a gdy już usiadł za biurkiem, miał gotowe całe, niemal z przecinkami i pisał bez skręśleń. Bez przesady można powiedzieć, że większość Jego prac, recenzji, artykułów powstawała w gwarze ulicznym.

Przeważnie referaty wygłaszał bez pisemnego przygotowania. Zdarzało się, że po odczytaniu ktoś chciał mi je. Jego wypowiedź na przykład. Wtedy mówił: „Na miłość Bożą, przecie nie pisałem żadnego referatu”. Dlatego dziś nie zachowały się wszystkie myśli, które wypowiadał o sztuce z różnych okazji i w różnych miejscach, w tym również wiele o fotografii. Tak więc im szybciej sięgniemy do naszej pamięci, tym więcej ich pozostanie jako trwały ślad o człowieku, który jeszcze nie tak dawno promieniował na nasze środowisko kulturalne.

Nakładem Wydawnictwa Literackiego ukazał się zbiór artykułów i szkiców Alfreda Ligockiego opublikowanych na przestrzeni 20 lat, jednak nie wyczerpuje to dorobku twórczego do roku 1984. Warto jeszcze dodać, że interesował się sportem. Kochał góry i systematycznie wyjeżdżał na samotne wycieczki w drówek, o których potem chętnie opowiadał przyjaciółom. Było mu bliskie wszystko co piękne. Oceniał sprawy szybko, klarownie i trafnie. Trzeba było patrzeć na realia rzeczywistości. Umiał też przyznać się do popełnionych przez siebie błędów.

Poznałem Alfreda Ligockiego w 1972 roku, kiedy jeszcze jako amator, zdobyłem jedną z głównych nagród w 7. Międzynarodowym Salonie Fotografii Artystycznej, organizowanym w Katowicach, przez Katowickie Towarzystwo Fotograficzne, gdzie był jednym z jurorów. Potem pokazałem mu inne swoje fotografie i cierpliwie oczekiwałem na opinię. Surowo je ocenił, ale do dziś pamiętam tam precyzyjne jednoznaczne, a nawet apodyktyczne uzasadnienie Jego słów. I jeżeli wówczas nie do końca zgadzałem się z tą oceną, to jednak wiem i jestem o tym dziś przekonany, ile mi drogi kryło się w tej argumentacji. Dalsza nasza znajomość i częste kontakty z Alfredem Ligockim, nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie moich fotograficznych zainteresowań. Brakuje nam dziś jego obecności, tego specyficznego stylu pisania i stawiania ocen. Pustki, jaka po Nim powstała, do dziś nikt jeszcze w naszym środowisku nie wypełnił.

Na koniec, chciałbym przypomnieć sentencję Alfreda Ligockiego, że żadna instytucja nie wychowa człowieka tak jak fakt przebywania w pobliżu wielkiej indywidualności. Miał widocznie na myśli swojego wielkiego nauczyciela Uniwersytetu Poznańskiego prof. Znamierowskiego, od którego przejął szereg bezcennych wartości, sprawdzając je potem w życiu. Ale czy ktoś potrafi je tak przetworzyć?

Tekst ukazał się w Trybunie Robotniczej dnia 3.04.1987. oraz w Dzienniku Zachodnim

Autor jest członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików, Okręg I w Katowicach.



*Alfred Ligocki ( 1913 - 1984 )*